

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Z wystawy we Lwowie.

I.

Wszystkie gazety zapełnione są obecnie opisami o świetnej wystawie we Lwowie, która sławę imienia polskiego rozniosła po całym świecie i przypomina wszystkim narodom, że Polacy na polu pracy, przemysłu i sztuki równe, jeżeli nie pierwsze zajmują miejsce pomiędzy innymi narodami ucywilizowanymi, a cieszącymi się wolnością polityczną. Gazety niemieckie, nawet zresztą wrogie wszystkiemu co polskie, wyrażają się o tej wystawie z uznaniem i podziwieniem, więc nie od rzeczy będzie choć pokrótce tu o niej wspomnieć.

Wystawa każda ma to na celu, że wykazuje o ile praca ręczna, przemysł lub sztuka postąpiły naprzód, czego im jeszcze potrzeba, aby były doskonałe, w czym je poprawić lub ulepszyć. Zarazem jest taka wystawa bodźcem do dalszej a skrzętniej pracy, a zarazem szkołą, w której pouczyć się można, w jaki sposób pracę swą najlepiej wyzyskać, aby przynosiła dostateczne utrzymanie i zapewniła byt przemysłowcom, rólnikom i wszystkim ludziom pracy. Nie jest więc wystawa, jakby się to zdawać mogło, tylko dla parady, ale dla pożytku i nauki dla tych, którzy na nią jadą, z uwagą wszystkiemu dobrze się przyjrzą, a następnie w domu u siebie i w zawodzie jakiemu się oddają starają się ulepszyć to, co jest lichsze i nie doskonałe.

Wystawa lwowska obejmuje wszystkie działy pracy i zarobkowości naszej, a więc rolnictwo, rzemiosło, przemysł, sztukę itd. Ze wszystkich tych oddziałów nagromadzone są w oddzielnych, tymczasowo ustawionych domach, zwanych pawilonami, rozliczne okazy tego, co praca i przemysł ludzki dokazał i udoskonalił. Są więc pawilony rolnictwa, rzemiosła, ogrodnictwa, łowiectwa, robót kobiecych, gospodarstwa domowego, malarstwa, sztuki itd. Najświetniejszą jest i największym cieszy się jednakże rozgłosem panorama raclawicka, czyli obraz przedstawiający bitwę pod Raclawicami, gdzie to Polacy pod wodzą Kościuszki walnie odnieśli zwycięstwo nad Moskalami. Panorama raclawicka jest to budynek murowany w kształcie rotundy lub starożytnej baszty, do której wchodzi się po krętych schodach, a u góry mieści się galeria na 80 do 100 osób.

Każdy, kto jest na galerii, stojąc na deskach widzi, że jest nasypana naturalna ziemia od desek, gdzie się stoi, aż do ściany pomalowanej; przestrzeń zaś ta od desek aż do ściany wynosi kilka metrów odległości, tak, że naturalna ziemia łączy się z malowaną, lecz potrzeba bardzo bystrego oka, aby odróżnić naturalną ziemię od malowanej. Znajduje się tam na przykład wciągnięte półwozie, tylna część jest rzeczywista, a przodek woza jest malowany, lecz nie można rozróżnić, która część jest naturalna; potem znowu widać chatę drewnianą, przed którą na podwórzu leży zabity Polak przez Moskali, nad nim klęczy jego żona, zdaje się badać, czy jeszcze żyje; chata zaś owa jest malowana, tylko jeden szczyt jest pokryty słomą naturalną, lecz nie można poznać, czy cała chata malowana, czy naturalna. Z drugiej strony na prawo widać wysoki krzyż kulami podziurawiony, a w środku pomiędzy chatką i krzyżem dolina; widać jak kosynierzy przechodząc przez nią, niosą chorągiew z Matką Boską. Dalej na pagórku widać zgłiszczce spalonej przez Moskali wioski; znów kawałek od tego miejsca widać artylerię moskiewską, która bije na Polaków, dalej zaś kawalerya polska z moskiewską nacierają na siebie, a z boku wypadają Polacy, strzelcy i rażą ogniem Moskali, a jeszcze dalej widać las; wychodzi z niego piechota moskiewska, którą zobaczywszy Polacy, kryją się w dolinie, czekając, żeby ich przywitać ogniem; znów dalej na najwyższej górze widać, jak się dzielnie popisują nasi kosynierzy; widać tu i tam leżącego we krwi polskiego lub moskiewskiego żołnierza, albo jak Polak krakuską (czapkę) zatyka panewkę moskiewskiej armaty; cała masa wojsk polskich i moskiewskich zbita w ogromną kupę; widać, jak Polacy padają od armat nieprzyjacielskich, u dołu widać Kościuszkę na koniu, wskazującego szpadą na armaty, zdaje się mówić: Chłopcy, dalej weźcie te armaty! I widać też z boku Bartosza Głowackiego na czele kosynierów, jak pędzą na pomoc swoim, dalej dostrzedz można w tym pędzie jak 16 Polaków poległo od armaty. W dali widnieje pasmo gór karpaccich; zdaje się, że są oddalone od miejsca 6 mil.

Chodząc w około na galerii, nie widzi się początku ani końca obrazu, zdaje się, jakobyś patrzył w przestrzeń

10 milową, jakobyś był na placu bitwy raclawickiej, krew zaczyna krażyć żywo w żyłach na widok owych jakoby żywych Krakusów z pokrwawionymi kosami, przenosisz się duchem w przeszłość i zdaje ci się, że biegniesz za naszymi walcząc, jakaś garączka cię owłada na widok lejącej się krwi polskiej, dusza rwie się i dąży za Kościuszką prowadzącym siermiężny zastęp bohaterów. I patrzysz, patrzysz w dal i z bijącym sercem oczekujesz dalszych wypadków, spodziewając się lada chwila uderzenia kuli nieprzyjacielskiej, która tu i owdzie przewierca szeregi na obrazie i zmiata naszych jakoby aniół śmierci! Wzrok kierujesz w lewo i widzisz, jak tu nasi już zatykają paszcze morderczym ogniem zbijającym narzędziom śmierci, i widzisz, jak sączą krwi krople z okrwawionej kosi krakowskiego chłopca.

Panorama to arcydzieło wielkie i dla niej samej warto już być we Lwowie. Wystawiona wielkim kosztem, jest prywatnym przedsięwzięciem i kosztuje 80,000 złr. Tylko trzy podobne na świecie istnieją dotąd panoramy, a z nich panorama lwowska trzyma prym. Sztuka polska to dzieło stworzyła i sztuce tej cześć.

Dodać wypada, że wszystkie figury są jakoby żywe, widnokrąg wspaniale wykonany, światło padające z góry matowo dziwnie czaruje, tak, że skoro się znajdziesz u góry, oniemiejesz, słowo zamiera ci na ustach, a pierś głęboko oddecha. To też cisza grobowa tam panuje, choć setka ludzi kręci się.

Jest też tam w kasetce na boku ziemia z pod Raclawic, kule armatnie wykopane i kości ludzkie, świadki pamiętnego świetnego zwycięstwa pod Raclawicami!

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz powrócił na parowcu „Aleksandrya“ w piątek wieczorem do Poczdamu, przyjmowany przez cesarżową i czterech starszych synów, poczem cesarska rodzina udała się powozem do Nowego pałacu. W sobotę przed południem była para cesarska obecną na wielkich ćwiczeniach wojska na polu Tempelhof.

— Wiadomo, że w Berlinie niejakiś Schewe strzelał przed kilku dniami do goniących go policyantów i 2

z nich ranił. Policja berlińska z powodu wypadku tego odbyła rewizją w pomieszkaniach wielu anarchistów i aresztowano 50, pomiędzy nimi jedną kobietę. Aresztowanych odprawiono na policję, gdzie ich odfotografowano i puszczono. Anarchista Schewe odgrywa podobno ważną rolę w całym ruchu anarchistycznym w Berlinie.

— Chiny chcą w bankach niemieckich zaciągnąć pożyczkę i to w wysokości miliona funtów szterlingów, czyli przeszło 20 milionów marek. W tym celu odbyła się zeszłego czwartku narada niemieckich bankierów, na której jednak dotąd nie stanowczego nie uchwalono. O ile jednak się zdaje, to bankierzy zgodzą się na pożyczkę po 5 proc.

Niektóre gazety niemieckie są przeciwnie pożyczaniu Chinom pieniędzy, nie czasem dla tego, żeby Chiny nie były pewne, ale dla tego, że Chiny nie chcą w kraju swym szerzyć oświaty i cywilizacji. Ktoby Chinom dał pieniądze — tak kończą — ten wystąpiłby przeciw oświacie i cywilizacji.

— Z okazji ściecia mordercy Kaseria przypomina berlińska »Nat. Ztg.«, że przed 16 laty w tym samym dniu został ścięty czeladnik blacharski Hödel, który dopuścił się zamachu na osobie zmarłego cesarza Wilhelma I.

Austria. Wedle ostatniego pisma, które arcybiskup wiedeński otrzymał od Stolicy apostolskiej, austriacka ustawa szkolna w oczach Papieża jest zupełnie niewystarczającą. Ustawa ta obraża najświętsze prawa Kościoła katolickiego i jest dla wykształcenia

Wędrowka sumienia.

(Dokończenie.)

Rzekłszy to, rzucił Wawrzek zwitek ze sumieniem Herszkowi na szynkwias i wyszedł z karczmy.

Herszko nie widział jeszcze nigdy sumienia. Przypatrywał się zwitkowi długo i nie wiedział, do czego służy. Ale w końcu pomyślał sobie, że zawsze coś na nim zarobi i schował go do chałata.

Nazajutrz, rychło świt, wybrał się Herszko na targ do miasteczka. Było mu jakoś tak lekko, jak nigdy. Modlił się po swojemu, oglądał się naokoło i wszystko wydawało mu się takim ładnym i dobrym, jak nigdy przedtem. Gdy przejeżdżał koło obejścia nieboszczyka Franka, żal mu się zrobiło sierót, zaczął stękać i jęczeć.

— Oj, oj, oj! — mówił do siebie, jakie te sieroty biedne! Ten niegodziwiec Walenty chce je całkiem zniszczyć i zabrać im ojcowiznę. Już wczoraj obu chłopaków wygonił na pastuchów do obcych ludzi; Jagę bierze do siebie i będzie nią pomiatał, jak ostatnią posługaczką, a najmniejsze oddał nibyto na wychowanie do tej jędzy Gniewkowej. Oj, oj, oj!

Jadąc dalej, żałował Herszko tego i owego, że ma taką nędzną chałtę i walącą się stodołę; narzekał, że

i wychowania młodzieży wprost szkodliwą. Ustawa szkolna winna więc być koniecznie zmienioną.

Francya. Morderca Kaserio został w czwartek nad ranem stracony, jak to już donieśliśmy. Już o godz. 3 rano krążyło około więzienia kilkunastu włóczęgów i nierządnic; nieco później obsadziła piechota przyległe Awenue Suchet, a kirysyerzy stanęli na rogach wszystkich ulic, prowadzących do gmachu więziennego, wzbraniając publiczności przystępu. Powietrze było parne i gęste chmury zaległy widnokrąg. Około 4 kat Deibler wraz z pomocnikami, z latarką i parasolem w ręku, ustawiają gilotynę na Awenue Suchet, którą otacza kołem policja i wojsko. Publiczności przybywa nieco więcej, wszakże ogółem zaledwo 1000 osób się zgromadza; natomiast otwierają się okna wszystkich kamienic przyległych i zapełniają ciekawymi. O godz. 4 i pół udają się kat i prokurator, sędzia śledczy, obrońca Debreull i dyrektor sądu z pisarzem do celi skazańca. Kaserio spał tak mocno, że ani przygotowań przed więzieniem, ani wniknięcia osób do celi nie słyszał. Dyrektor sądu obudził go słowami: „Odwagi! godzina wybiła.“ Kaserio zbladł jak trup i począł konwulsyjnie drzeć na całym ciele; wszakże szorstko odrzucił pomoc kapłana i nie chciał żadnych życzeń objawić obrońcy. Tylko

ludzie tak dużo przepijają a zdrowie i dobytek topią w wodce.

Stanawszy na targu, sprzedawał Herszko towary, które przywiózł ze sobą, a wszyscy się dziwili, jaki to uciwy handlarz. Miał faskę masła i każdemu opowiadał, że tylko do połowy jest świeże, a w spodzie stare; przywiózł cielęcinę, a choć były duże pośladki, sprzedał tanio, bo mówił, że to nadmuchane; miał ze sobą gęs oskubaną, ale nie radził, żeby ją kto kupił na jedzenie, bo ją dorznięto dopiero wtedy, gdy już zdychała...

Ludzie stawali naokoło i śmiali się z Herszka, mówiąc, że zwaryował, a on miał tylko sumienie w chałacie.

Sprzedawszy swój towar i wyrzuciwszy gęs zdechłą, chodził Herszko po mieście, kupował sumiennie sól, skórę i inne rzeczy, które mu były potrzebne, a kilka groszy rozdawał pomiędzy żebraków.

— Aj, aj, mówił sam do siebie chodząc między straganami — co tu szachrajstwa, co tu oszukaństwa! Ten sukno mierzy a łokciem pomyka i naciąga, tamten topki oskrobał i jako całe sprzedaje, ten podwójną kredą zapisuje kieliszki, ten znów olów przyczepił pod szalką i żelazo fałszywie waży, tamten sprzedaje ładne buciki ale z papierowymi podeszwami... Aj, aj! Co tu za oszukaństwa!

gdy mu wspomniano o matce, łyzy stanęły mu w oczach, ale wnet się opamiętał i przybrał wyraz twarzy lekceważący. Ponieważ był bliskim omdlenia, podano mu kieliszek rumu, który wychylił duszkiem. Poczem zwolna wyszedł z celi, podpierany przez pomocników kata i na progu więzienia wsiadł do przygotowanej dla niego powózki, która go miała zawieść do stóp gilotyny. Publiczność odsłoniła na ten widok głowy, a kirysyerzy dobyli pałaszy. Morderca był przeżajaco blady, prawie popielaty, słysząc było konwulsyjne uderzenia jego zębów, mimo to wstępując na stopnie gilotyny zdobył się jeszcze na słaby okrzyk: „Odwagi kamraci! Niech żyje anarchia!“ Pomocnikom kata, chcącym go przywiązać do pieńka, stawia rozpaczliwy opór, wszakże w mgnieniu oka zostaje powalony, żelazo spada i głowa zbrodniarza, złana krwią, toczy się po rusztowaniu. Brawo! Brawo! wołają tłumy, a z okien więzienia odzywa się okrzyk: „Niech żyje anarchia!“ Zwłoki Kaseria odwożą na cmentarz Lagoillotieré. O godzinie 5 ulice około więzienia już znowu puste. — Tak opisuje ten smutny koniec krwawego dramatu świadek naoczny.

Włochy. Z powodu święta św. Klary, które najuroczyściej 12 b. m. obchodzono, przy jej grobie w Asyżu, przypomniły gazety, że grób tej

już miał odjeżdżać, ale sobie przypomniał sieroty po Franku; więc kupił dwie chusteczki na głowę, żeby się odwdzięczyć za to, że Franek był dla niego dobrym, że mu nieraz wyświadczył przysługę i dał zarobić, chociaż nie przesiadywał w szynkowni przy kieliszku. Z takim to gościncem wrócił niebawem do Zawałowa i jeszcze tego samego wieczora zaglądnął do Frankowej chaty.

Był tam sładny dzień. Dziewka Walentego wyprowadzała krowy z obory, chcąc je do Zalesia zapędzić. Parobek wytoczył wóz i konie do niego zaprzęgał; Jaga płakała, bo nie chciała ruszyć się z chałupy, gdzie jej matusia i tatuś pomarli; — a Walenty umawiał się o wydzierżawienie grantu i chałupy z największym w Zawałowie niecnotą. Herszko, zobaczywszy to, struchlał. Nie miał odwagi bronić biednych sierót; pogłaskał tylko Jagusię, wyjął czempredzej chustki z chałatu i rzucił jej do rąk; a że się spieszył, więc razem z chustkami rzucił jej także zawiniątko z sumieniem — i uciekł.

Walentemu świeciły się oczy zwierzęcą chciwością.

— Co ja będę miał dobytku — myślał sobie — co będę za bogacz! — A w tej chwili padły jego oczy na

Świętej właśnie terazniejszy Papież Leon XIII jako Biskup w Perugii r. 1849 odkrył. On pierwszy podniósł wieko trumny, i o cudo! Ciało zmarłej przed przeszło 600 laty leżało nie-skażone. Wszyscy obecni padli na kolana, aby ze łzami w oczach Bogu podziękować za cud działy na św. Klarze.

— Policja włoska wysłedziła w Rzymie znaczną ilość ludzi, którzy fabrykowali bomby, i uwięziła z nich 7. U jednego z nich znaleziono zupełny zakład zaopatrzony we wszelkie potrzebne przybory. Jedną z bomb, jaką tam natrafiono, była zupełnie podobna do tej, którą swego czasu znaleziono w bliskości gmachu sejmowego. Bombę tę miano podłożyć przy domu prezesa ministrów Crispiego, aby w ten sposób zaprotestować przeciwko osądzeniu Kaseria. Wykryto nawet tę osobistość, która ową bombę podłożyć miała.

**Rodzice polscy uczcie dzieci
wasze czytać i pisać po polsku!**

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Tutejszy browar »Waldschlösschen« zostanie znacznie rozszerzony. Również piwo ma być lepsze, gdyż założono ogromną studnię, z której woda, wedle świadectwa stacyi doświadczalnej w Berlinie, ma być znakomitą do warzenia piwa.

krasne chustki w ręku zapłakanej Jagusi.

I wyrwał chustki dziewczęciu, ale razem z chustkami zabrał także zwitek ze sumieniem, które uczuło, że wraca do swego właściwego pana i wskoczyło mu do piersi.

Nastąpiła też chwila dziwna i straszna. Zaledwie Walenty podniósł rękę, aby zrabowane chustki schować za pazuchę, poczał się trząść okrutnie i zbladł jak ściana.

— Boże wielki! — krzyknął wreszcie, odrzucając chustki i padając na kolana. — Czyż mam być tak nędznym łotrem, żebym aż biedne sieroty okradał? Czyż, zaślepiony chciwością, nie widziałem Ciebie, o Boże, i twego sądu straszego? Alboż nie mam dosyć, aby z żoną i dziećmi wyżyć uczciwie, postępując zawsze wedle twych świętych przykazań? Precz, precz czarcie chciwości! Boże, przebacz mi!

I padł krzyżem biedny Walenty — szlochał i jęczał na swoją ułomność, a gdy się podniósł, był już całkiem inny. Przytulił do serca biedną Jagusię, przywołał napowrót resztę dzieci i zwrócił im wszystko: — osadził swą siostrę, bogobojną wdowę na gospodarstwie i dbał odtąd o sieroty po Franku, jak o własne dzieci.

— Uczeń kelnerski z pewnego tutejszego hotelu uciekł, zabrawszy poprzednio starszemu kelnerowi 50 m.

— Towarzystwo św. Notburgi dla dziewczyn służebnych liczy obecnie już 208 członków. Na niedzielnym zebraniu było około 250 dziewczyn. Ks. prezes objaśnił statuta i ogłosił program dla mających się odbywać w niedzielę posiedzeń. Do zarządu jako radne wybrano Matyldę Gedigk i Teresę Schakowską.

— Ks. kapelan Lilienweiss z Zyborka przeniesiony został jako kuras do Gołdap, ks. kapelan Boehm z Bysztynka jako drugi kapelan do Zyborka, ks. lic. teol. Grunau dotąd na studyach w Wrocławiu ustanowiony został jako kapelan w Freudenbergu.

— Hotelista p. Buchhorn z Olsztyna zadzierżawił w Biskupicach hotel Langa.

* BARTAĞ. Odpust Opatrzności Boskiej w tutejszym kościele odprawi się w przyszłą niedzielę, dnia 26 sierpnia.

* RAMSOWO. Ks. prob. Neumann prosi o dalsze składki na pogorzalców, gdyż bieda pomiędzy nimi jest jeszcze wielka. — Odpust św. Rocha obchodzić się tu będzie w niedzielę, dnia 26 sierpnia.

* BISKUPIEC. W zeszły piątek odbył się tu targ na bydło, który był bardzo ożywiony. Tłuste świny płacono aż do 38 m. za centnar żywej wagi, małe prosiaki aż do 8 m. — Za świeże żyto płacono tu 3,60 do 4 m., za kartofle 2 do 2,40 m. za korzec.

* PURDA. W naszej wiosce jest szkoła z 3 nauczycielami. Ponieważ budynek szkolny jest za mały, trzeba było dla 3 klasy i 3 nauczyciela wynająć osobne pomieszczenie. Teraz postanowiono wybudować na placu obok kościoła, gdzie jeszcze stoi stary dom dla kościelnego, jednoklasowy budynek szkolny i tak go urządzić, żeby z czasem można i czwartą klasę dobudować. — W Starym Marcinkowie jest liczba dzieci szkolnych też tak wielką, że jeden nauczyciel nie wystarczy. Noszono się z myślą wybudowania szkoły w Purdee i podzielenia dzieci. Teraz jednakże rzecz tę załatwiono tak, iż w Starym Marcinkowie zapewne już z dniem 1-go października ustanowiony zostanie drugi nauczyciel.

* PASYM. W tutejszym jeziorze utopił się przy kąpaniu 19-letni syn rybaka Kosińskiego. Chciał on pewnemu żołnierzowi pokazać, jak umie pływać. W zeszłym tygodniu utopił się także przy kąpaniu 12-letni syn wyrobnika Neudza z Michalków. — Zeszłego tygodnia odbyły się oględziny lekarskie ciała parobka Szezińskiego z Gromu, którego przebił nożem jego kolega, parobek Lipchiński.

* FROMBORK. W zeszły czwartek złożył najprzew. ks. Biskup rewizytę prezesowi regencyjnemu p. v. Tieszowit w Królewcu. Również odwiedził najprzew. ks. Biskup i pana naczelnego prezesa. — W sobotę wieczorem wyjechał najprzew. ks. Biskup na konferencyą Biskupów do Fuldy.

* FROMBORK. W rocznicę śmierci Biskupa warmińskiego Józefa Ambrożego Geritza, dnia 16 bm., odprawił najprzew. ks. Biskup Andrzej Thiel

w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo, poczem w otoczeniu księży kanoników i innych duchownych udał się w procesyi do kaplicy św. Józefa, aby ją poświęcić. Przemówił przy tej sposobności, podnosząc, że wystawił ten pomnik na uczczenie Poprzednika swojego Józefa i zarazem na utrwalenie pamięci biskupiego jubileuszu Ojca św. Leona XIII, który szczególnym jest wielbicielem św. Józefa, ułożył piękną modlitwę do niego i zalecił zaprowadzenie Bractwa Przenajsw. Rodziny.

* Z GRUDZIĄDZKIEGO. W naszym i chełmińskim powiecie grasuje w okropny sposób dyfterya pomiędzy dziećmi, w skutek czego kilka szkół pozamykano. W Rychnowie umarło pewnemu gospodarzowi dwoje dzieci na ową chorobę, a gdy rodzice byli na pogrzebie, pozostałe trzecie na tę samą chorobą chore, wypilo podczas nieobecności służącej pełną butelkę wina i straciło przytomność. Lekarz przywołany dał na womity, a teraz jest zupełnie zdrowe.

* SZTUM. Robotnika Szymańskiego, wracającego onegdaj z miasta, napadło 2 łobuzów niedaleko Szumskiej wsi. Uciekli oni, spłoszeni przez zbliżających się ludzi, pozostawiając ciężko poranionego.

* KRÓLEWIEC. Czarna tablica uniwersytetu obwieszcza, iż jeden z tamtejszych studentów farmacyi został na mocy wyroku senatu akademickiego wydalony z uniwersytetu za odbyty pojedynek. Godny naśladowania wyrok.

* W BOCHUM w Westfalii utworzyli tamtejsi robotnicy Polacy, których jest w okolicy kilka tysięcy, zeszłej niedzieli połączenie, czyli związek wszystkich swoich towarzystw. Chcą przez to skuteczniej bronić swojej narodowości i mowy i pracować nad tem, aby lepiej się mieli i postępowali w dobrem. Szczęść im w tem Boże.

* BOCHUM. »Wiarus polski« przynosi radosną dla rodaków w Westfalii nowinę, że nadeszła wiadomość z Paderbornu, iż wkrótce przybędzie kapłan mówiący po polsku i stale zamieszka w Bochum. »Wiarus« wyraża za to wdzięczność Najprzew. ks. biskupowi Simarowi.

* ŚMIERĆ w kotle. Z Sosnowie w Królestwie Polskiem piszą do »Kur. Codz.«: Ofiarą straszego wypadku padło w sobotę troje ludzi w hucie Katarzyna pod Sosnowicami. Robotnicy hutowi: Jędrzejk 16-letni, Mazur 18-letni, i Krecznerk 19-letni, wyznaczeni zostali do odbijania utworzonego przez wodę kamienia wewnątrz jednego z kotłów parowych. W czasie, gdy pracowali w kotle, maszynista zapomniawszy, że się tam znajdują, otworzył krany, puszczając parę do kotła. Dwaj robotnicy, mianowicie Mazur i Krecznerk, znaleźli śmierć natychmiastową w kotle i wydobyto już tylko strasznie zeszpecone ich zwłoki. Jędrzejk miał tyle siły, że zdołał z kotła wyskoczyć, lecz strasznie poparzony na całym ciele. Odwieziony do szpitala Towarzystwa Sosnowickiego, pomimo energicznego ratunku, w strasznych męczarniach, życie w niedzielę rano zakończył. Wypadek ten wywołał w hucie, pomiędzy robotnikami, o-

gólny żal i współczucie dla trzech tych ofiar.

* **Niezwykły skąpiec.** Benjamin Weller zmarł w dniu 19 lipca b. r. w Cleweland, w Ameryce, dosięgłszy 85 lat żywota. Zarówno on jak i jego godna małżonka wnieśli do »spółki małżeńskiej« znaczne majątki, po czym już całe życie stracili na ustawicznych wysiłkach około powiększenia swoich kapitałów. Każde z małżonków zarządzało osobiście swoim majątkiem, a zarządź wzajemna o każdą pomyślną spekulacją zatruwała im życie. Weller pozostawia majątku około 1,000,000 dolarów, który przypadnie na rzecz dalekich i ubogich krewnych. Pożycie skąpych małżonków — to istna osobliwość. Zarząd domu np. prowadziła pani Weller, pobierając za to odpowiednią pensję. Gdy pan małżonek chciał wypić filiżankę kawy więcej, płacił za to gotówką, jakby w kawiarni. Za każdy przyszyty przez małżonkę guzik do ubrania również musiał zapłacić. W zimie siadywali oboje — on we futrze kosztownym, ona w salopie i kołdrze — w nieopalanym

pokoju. Oświetlenie uważali też oboje za zbytek. Jak tylko zmierzch zapadał, kładli się do łóżek, oszczędzając w ten sposób wydatków na węgiel i światło. Przed ósmiu laty pani Weller znaleziona została zamordowana. Podejrzanie o morderstwo padło od razu na męża. Został on aresztowany, jednak po długich rozprawach uwolniony. Proces ów kosztował go około 20,000 dolarów, czego nie mógł do końca życia odzłować, jako straconych naprzędno pieniędzy.

* **Łapka na złodziei.** Pewien właściciel gruntu w Ameryce był często nagabywany przez złodziei, nie mogąc wpaść na ich ślad. Nareszcie użył w tym celu następującego środka: Ustawił w swoim biurze tuż przy szafie od pieniędzy przyrząd fotograficzny, dla złodziei niedostrzegalny. Szafa sama była połączona prądem elektrycznym z aparatem, który to prąd przy najmniejszym naruszeniu szafy natychmiast oddziaływał na aparat. W ten sposób zostali złodzieje odfotografowani i wkrótce schwytani.

Sprzedż trawy.

Sprzedż tegorocznego drugiego sprzętu trawy na osuszonych jeziorach odbędzie się:

1. Na Patryckim 29 sierpnia rano o 9-tej.
2. Na Kiestroju 30 sierpnia rano o 9-tej.
3. Na Świętajskim również 30 sierpnia po południu o 2-giej.
4. Na Żabinie 31 sierpnia rano o 9-tej.
5. Na Bogdańskim również 31 sierpnia przed południem o 11-tej.
6. Na Dobregu i Zaginku 1-go września przed południem o wpół do 12-tej.
7. Na Pelnodze 3 września przed południem o 9-tej.
8. Na Peglickiem również 3 września po południu o 2-giej.
9. Na Maragu 4, 5 i 6 września przed południem o 9-tej.

Sprzedż nastąpi tylko za natychmiastową, całą zapłatą. Warunki sprzedaży ogłoszone zostaną przed rozpoczęciem terminu.



Członek naszego Towarzystwa, ś. p.

Jakób Hanowski

zmarł dnia 17 bm. po trzechmiesięcznych ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. Pogrzeb odbył się w poniedziałek, 20 bm.

Wieczny odpoczynek, racz mu dać Panie!
Towarzystwo polsko-katolickie w Butrynach.

Julian Lisiniski.
Gdańsk, Breitgasse 21.

◀ **Skład i fabryka zegarków** ▶
poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ściennie, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterią, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki TRZEWIKÓW i BUTÓW z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Wielka wyprzedaż!

Z powodu przeniesienia mego składu do własnego domu wyprzedaję **wszelkie towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

A. Black.

Polecam moje znane z dobroci

żyto

do siewu,

centnar po 6 marek.

Konegen,

oberżysta w Gipsowie.
(Wieps).

Doskonały
czeladnik szewski
znajdzie trwałą robotę przy wysokiej zapłacie. Również przyjmę dwóch

uczni.

A. Schönwald,

mistrz szewski w Wartemborku.
(Wartenburg Ostpr.).

Moją na polu rydbachskim położoną posiadłość składającą się z około 24 morgi łąki 2 do 4 klasy, wraz z stodołą, chcę ze zbożem albo bez tego przy stałej hipotece sprzedać i mogą się mający chęć kupna do mnie zgłosić.

Biskupiec, w sierpniu 1894.

J. Schaffrinna,
mistrz krawiecki.

2 uczni

przyjmie natychmiast
S. FLATOW.

Młodszego

parobka

do konia przyjmie natychmiast

A. BLACK.

Brunsburskie

piwo „Bergschlösschen“

poleca

S. Flatow.

Syn uczeiwych, chociaż niezamożnych rodziców potrzebny jest do polskiego hotelu i handlu win pod bardzo korzystnymi warunkami jako

UCZEŃ.

Adres tego hotelu wskaże ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie sprzedaje bardzo tanio drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Ucznia

z dobrimi wiadomościami szkólnemi, syna porządných rodziców, mówiącego po polsku i po niemiecku, przyjmie do składu towarów komialnych

A. Black,
Olsztyn.